

„Świerszcze”

- kolorowa wizytówka Ciechocinka

Już ponad 12 lat działa Zespół „Świerszcze”, który niewątpliwie jest wizytówką naszego miasta. To jedyna w uzdrowisku grupa taneczna o tym charakterze - oprócz nowoczesnych rytmów, dzieci uczą się polskich tańców narodowych, jak krakowiak, polonez, kujawiak. Tańczące i śpiewające dzieci z powodzeniem uczą człowieka, dla którego ów zespół jest jak tlen, bez niego nie mógłby żyć. Z animatorem kultury, Dziadkiem roku 2012, wielkim przyjacielem dzieci i Ciechocinka - Włodzimierzem Śłodowiczem rozmawialiśmy w Miejskim Centrum Kultury, gdzie prowadzi swoje zajęcia.

- Panie Włodku, jak zaczęła się przygoda ze „Świerszczami”?

- Wszystko zaczęło się w 2002 roku. Wcześniej odszedłem na emeryturę, był to bunt mojego organizmu, powiedziałem sobie: dość życia według dzwonka! Zająłem się z wnukami. Pewnego dnia wybrałem się z małym wtedy Maćkiem na plac zabaw umiejscowiony w jednym z ciechocińskich sanatoriów. W pewnym momencie podszedł do mnie pracownik ośrodka i poprosił o opuszczenie terenu ze względu na fakt, iż jest to teren prywatny przeznaczony jedynie dla gości. Byłem tą sytuacją niezwykle wzburzony. Postanowiłem wówczas, iż zostanę radnym i zrobię wszystko, aby w Ciechocinku powstał miejski plac zabaw dostępny dla wszystkich. W tym samym roku dopiąłem swego - zostałem radnym, a przy deptaku powstał upragniony plac zabaw. Sam przecinałem wstęgę podczas inauguracji jego otwarcia. Drugim postulatem jako radnego było odnowienie pomnika Matki Boskiej przy ul. Armii Krajowej. Powstały nowe ławki, wykafelkowano miejsce wokół pomnika, powstało oświetlenie. W tym okresie postanowiłem założyć także Zespół Taneczny, aby takie dzieci, jak na przykład mój wnuk miały zajęcia, ba- wiły się poprzez taniec i muzykę. Zespół przyjął nazwę „Świerszcze” w zasadzie można powiedzieć „Świerszcze 2”, gdyż jako nauczyciel w ciechocińskiej podstawówce, od roku 1975 prowadziłem Harcerski Zespół Taneczny „Świerszcze” wraz z chórem, które razem liczyły aż 150 osób. Tak naprawdę więc była to reaktywacja istniejącej już wcześniej grupy. A powołanie zespołu do życia było możliwe tylko dzięki przychylności i wielkiemu sercu Barbary Kawczyńskiej - Dyrektorki Miejskiego Centrum Kultury w Ciechocinku.

- Skąd wzięła się nazwa zespołu?

- Nazwa wywodzi się oczywiście z czasów, gdy zakładałem Harcerski Zespół Taneczny za namową koleżanki Irki Busz. Wówczas ogłosiłem konkurs na nazwę owej grupy. Jeden z moich wspaniałych solistów, obecnie pan doktor, głośno zaproponował, aby zespół nazwać „Świerszcze” - świerszcze bowiem to zwierzęta, które śpiewają, grają, tańczą i skaczą. Nazwa przyjęła się od razu. Zatem od roku 1975 „Świerszcze” jako grupa taneczna po raz pierwszy ujrzała światło dzienne... Wówczas prowadziłem zespół, pracując jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 1. Uczyłem zresztą obecnego Burmistrza Ciechocinka Leszka Dzierżewicza.

- Jaka idea przewodniła przyswieca Pana pracy?

- Ideą przewodnią mojego życia, pracy jest zasada:

jestem, jaki jestem, niczego nie udaję. To praca z dziećmi, młodzieżą, a nawet dorosłymi ludźmi, którzy pragną współpracować ze mną i ze „Świerszczami” - na przykład Jurkiem Sobierajskim, Klarą Drobniowską, Sławką Paracką, Alicją Szudzik czy rodziną Państwa Lewandowskich, jest moim tlenem, moim życiem. Nie wyobrażam sobie, że na emeryturze mógłbym zasiąść za stołem i zająć się tylko rozwiązywaniem krzyżówek. Mimo iż praca z zespołem to czasami naprawdę ciężka praca. Jednak muzyka ma tę moc, że potrafi fotografować emocje, zapachy, kolory. Potrafi też przywołać wspomnienia. Mam świadomość tej siły, dlatego przygotowania do koncertu trwają długo. Jestem wówczas bardzo wymagający wobec siebie i moich kochanych artystów.

- Który występ ze „Świerszczami” wspomina Pan najcieplej?

- Bardzo trudno jest wybrać, wszystkie występy są bliskie memu sercu. Jednak pamiętnym wydarzeniem był koncert pt. „Kłaniam się Tobie Mamo, kłaniam się Tobie Tato” zorganizowany trzy lata temu w Teatrze Letnim. Teatr pękał w szwach, przybyło tak wiele ludzi, aby podziwiać moje dzieciaki, że bałem się, iż budynek rozsypie się.

- To musi być bardzo miłe uczucie, jeśli tyle osób docenia Pana pracę, zresztą w Ciechocinku mało kto Pana nie kojarzy...

- Rzeczywiście, jestem niezwykle szczęśliwy z tego powodu. To wspaniałe, że mamy tylu odbiorców, a ludzie rozpoznają mnie na ulicy, witają się ze mną. A przecież teraz już rzadko pojawiają się na scenie, nie pozwalają mi na to moje nerwy.

- Jaki jest więc przepis na sukces dla osób działających w kulturze, prowadzących zespoły, do których należą dzieci i młodzież?

- Należałoby zacząć od faktu, iż kiedy w 2002 roku zakładałem grupę „Świerszcze”, okres przynależności dzieci do grupy był bardzo długi. Na przykład trzy uczestniczki zajęć należały do zespołu aż do klasy maturalnej. Dziś dzieci dorastają znacznie szybciej. Kiedy kończą szkołę podstawową, czują się dorośli, zbyt dorośli, aby należeć do takiej grupy tanecznej. Ale mimo to zespół wciąż trwa, a przepis na sukces jest chyba taki, że trzeba oddać serce dla tego, co się robi. I tyle...

- Czy świętowaliście już wasze 12-lecie?

- Tak, oczywiście. W lutym bieżącego roku odbyły się dwa koncerty. Jeden miał miejsce w Spółdzielni Mieszkaniowej. Był to występ przygotowany na powi-



Do grupy „Świerszcze” należą młodzi artyści: Oskar Borzych, Marcelina Cichorz, Miłosz Drzewucki, Maja Gmińska, Amelia Kowalczyk, Mateusz Kowoll, Natalia Majchrzak, Patrycja Majchrzak, Marianna Masłowska, Marcelina Puczyńska, Amelia Sobczak, Zosia Szulc na zdjęciu z Włodzimierzem Słodowiczem i Jerzym Sobierajskim.

tanie Nowego Roku przez seniorów osiedla. Następnie wystąpiliśmy w Sanatorium Polex. Sala na ponad 200 osób była wypełniona po brzegi.

- *Czego mogę życzyć Panu i zespołowi?*

- Mnie jako człowiekowi wielu lat życia w zdrowiu, abym nie był dla nikogo ciężarem. A zespołowi - aby istniał jak najdłużej, a ja żeby miał tyle sił, bym mógł go prowadzić.

- *Zatem niech spełnią się te życzenia. Dziękuję za rozmowę.*

Red.

